Rok II. Sobota, 11-go lutego 1933 r. Nr. 42

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Zbombardowanie zbuntowanego krążownika

18 zabitych, 22 ciężko rannych. — Fala buntów we flocie holenderskiej

Amsterdam, 10-go lutego.

W dniu dzisiejszym rano nadeszła do Amsterdamu wiadomość z Batawji, że o godz. 1,30 (czas zachodnio-europejski) flota ścigająca zbuntowany krążownik „de Zeven Provincien" spostrzegła go u wejścia do Cieśniny Sundajskiej (buntownicy chcieli się dostać do Singapore) i natychmiast jeden z torpedowców przesłał mu drogą radjową rozkaz do poddania się, przyczem zbuntowanym marynarzom dano 10 minut czasu do namysłu, po upływie których, w razie nieusłuchania rozkazu, eskadra ścigająca miała rozpocząć ogień.

„de Zeven Provincien" odpowiedział, że zgadza się na poddanie, ale pod pewnemi warunkami. Eskadra holenderska jednak, czując swoją olbrzymią przewagę militarną, nie zgodziła się na żadne warunki i po dziesięciu minutach z pokładu krążownika „Jawa" wystartowała kilka hydroplanów niszczycielskich, które nadleciawszy nad „de Zeven Provincien" zrzuciły bomby. Parę wpadło do wody, lecz jedna z nich o wadze 50 kilogramów (z zapalnikiem opóźniającym!) trafiła w sam środek okrętu.

Skutki eksplozji były straszne: 18 ludzi zostało zabitych, 22 zaś ciężko rannych. Pozatem na krążowniku momentalnie wybuchł pożar.

„de Zeven Provincien" stracił wszelką możność manewrowania (stery zostały uszkodzone) a tem samem i obrony. Na maszcie wywieszono białą flagę, zaś pozostała przy życiu załoga schroniła się do łodzi ratunkowych.

W niedługim czasie została ona wzięta do niewoli. Wbrew poprzednim pogłoskom, że na „de Zeven Provincien" zbuntowali się tylko marynarze krajowcy, urzędowy komunikat podaje, że w buncie wzięli również udział i biali, w tem kilku oficerów. Jeden z nich został ciężko ranny. Wśród zabitych znajduje się 3 białych.

Ciała zabitych wziął ze sobą jeden z torpedowców. Zostaną one pogrzebane na wyspie Onrust. Ranni zostali przetransportowani do Tanjok Priok, zaś jeńcy do Batawji.

W dniu wczorajszym wybuchł znowu bunt na pokładach torpedowców „Piet Hein" i Evertson". Załogi złożone z krajowców zostały zastąpione przez białych marynarzy.

Również wybuchł bunt wśród tych członków załogi „de Zeven Provincien", którzy zostali na lądzie, w momencie, gdy krążownik samowolnie wyruszył na morze.

Haga, 10. 2. (Tel. wł. „Polonji".)

W tutejszych kołach demokratycznych wywołała oburzenie wiadomość o tak krwawem stłumieniu buntu na pokładzie krążownika „de Zeven Provincien". Pomimo, iż admiralicja holenderska przyrzekła, że będzie za wszelką cenę unikać rozlewu krwi, przyrzeczenie to stało się czystą fikcją. Wprawdzie oficjalny komunikat podaje, że inaczej (?) nie można było postąpić, to jednak w kołach politycznych uważają, że rzucanie bomb na statek, który wcale nie myślał się bronić, było zbyt surową represją. Admiralicja holenderska tłumaczy się, że nie mogła użyć lżejszych bomb z powodu braku ich w składach amunicyjnych floty. Nie wykluczało to jednak wcale możliwości użycia innych środków jak np. gazów łzawiących czy ostrzegawczych strzałów lekkich artylerji.

Bezrobotni i policja

Policjantów obrzucono kamieniami

Warszawa, 10-go lutego.

Przed biurem wydawania kart na żywność dla bezrobotnych na ul. Dobrej zgromadził się tłum około 500 bezrobotnych, wśród których zaczęli grasować agitatorzy wywrotowi, namawiając ich do niewybierania kartek i energicznego wystąpienia. Policja chciała schwycić agitatorów, jednak w obronie ich stanęli bezrobotni. Policjantów obrzucono kamieniami. Jeden policjant Głowacki został ranny ciężko w głowę. Jednemu agitatorowi udało się zbiec, sześciu zostało zatrzymanych.

Próba wymuszenia 50 tysięcy dolarów

od słynnego lotnika Lindbergha

Ronocke, 10-go lutego.

Aresztowano tu dwóch osobników pod zarzutem usiłowania wymuszenia od słynnego lotnika Lindberga 50 tys. dolarów pod groźbą porwania drugiego jego syna 6-cio miesięcznego. Policja na wiadomość o miejscu złożenia wymuszonej sumy podłożyła czek na 17 tys. dolarów. W dniu dzisiejszym z czekiem tym zgłosił się do banku pewien osobnik. Został on aresztowany i w chwili gdy wychodził z banku podszedł do niego inny czekający nań mężczyzna, którego również aresztowano.

4.000 górników

zachorowało na grypę

Amsterdam, 10-go lutego.

Wskutek szalejącej na terenie Limburskiego zagłębia węglowego epidemji grypy, szereg kopalń zostało unieruchomionych. Przeszło 4000 górników chorych.

Ofenzywa japońska

w prowincji Dżehol

Szanghaj, 10-go lutego.

Według doniesień agencji Szunzi, ofenzywa japońska w prowincji Dżehol posuwa się naprzód pomimo zaciętego oporu wojsk chińskich. W ofenzywie bierze udział armja w sile 30.000 ludzi, uzbrojona w najbardziej nowoczesne środki walki, jak czołgi, samoloty, ciężką artylerję i t. p. Miasto Fuhsin po dłuższem bombardowaniu zostało zdobyte szturmem.

Co się tyczy ostatnich posunięć armji japońskiej, to według doniesień prasy chińskiej, natarcie Japończyków posuwa się w trzech kierunkach: na Suitung, Kailu i Tjanszan.

Granaty ręczne

w kwaterze hitlerowskiej

Berlin, 10-go lutego.

W Charlottenburgu komuniści wrzucili przez okna do lokalu kwatery hitlerowskiej kilka granatów ręcznych. Wskutek eksplozji trzy osoby zostały ciężko ranne.

Krwawa bójka studentów

na ulicach Berlina

Berlin, 10-go lutego.

Organizacje republikańskich studentów zwołały dziś na placu przed uniwersytetem w Berlinie wiec, celem uczczenia pamięci studenta reichsbannerowca Waltera Steinfelda, zamordowanego onegdaj przez bojówkę narodowo-socjalistyczną w czasie zajść na uniwersytecie w Wrocławiu. W ostatniej chwili policja zabroniła odbycia wiecu. W związku z tem między studentami republikańskimi a narodowymi socjalistami doszło do krwawej bójki ulicznej, w czasie której 7 osób odniosło rany. Policja dokonała licznych aresztowań.

Burza z piorunami

szalała nad Łodzią

Łódź, 10-go lutego.

W dniu dzisiejszym o godz. 12.30 w południe zgromadziły się nad Łodzią czarne chmury powodując chwilowe zciemnienie. Następnie rozszalała się gwatowna burza połączona z piorunami i ulewą. Po 10-ciu minutach burza przeszła. Jeden z piorunów wpadł do mieszkania przy ul. Głównej, niszcząc odbiornik radjowy i częściowo demolując urządzenia.

Scalenie ubezpieczeń społecznych

Warszawa, 10-go lutego.

Sejmowa Komisja Ochrony Pracy uchwaliła w dniu dzisiejszym w trzeciem czytaniu z szeregiem poprawek, w przeważnej części natury redakcyjnej i stylistycznej, rządowy projekt ustawy o scaleniu ubezpieczeń społecznych. Przedstawiciele Klubu Narodowego oraz posłowie lewicy w głosowaniu udziału nie wzięli.

Kradzież 325 tysięcy dolarów

Nowy Jork, 10-go lutego.

Jak podają z Sacramento (Kalifornja) do miejscowego urzędu pocztowego włamali się ubiegłej nocy jacyś nieznani sprawcy i skradli 325 tys. dolarów (prawie 3 miljony złotych) w gotówce i w papierach wartościowych.

Wyspa zagrożona potopem

Londyn, 10-go lutego.

Donoszą z wyspy Sandy-Point (wybrzeże Kanady), że wskutek działalności wzburzonych fal morskich została zburzona naturalna tama skalna, chroniąca część wyspy przed zalewem.

Ludność zagrożona potopem, schroniła się na wyżej położoną część wyspy.

Pięciu rybaków

porwanych na małej krze na pełne morze

Sztokholm, 10-go lutego.

Wskutek szalejących ostatnio na Morzu Bałtyckiem, a zwłaszcza w Zatoce Botnickiej burz, powłoka lodowa, pokrywająca w tej porze roku północną część Bałtyku, popękała w wielu miejscach, co stało się przyczyną groźnego niebezpieczeństwa dla rybaków, łowiących w obecnym sezonie w tamtych stronach ryby w przyrębiach.

Większość z nich zdołała się uratować, pięciu jednak zostało porwanych na małej krze na pełne morze.

O redukcję wielu setek robotników
w kopalniach śląskich

Wczoraj przed komisją pojednawczo-arbitrażową w Król. Hucie toczyła się sprawa o obniżkę zarobków 600 robotników, zatrudnionym na kop. „Wolfgang" (Rudzkie Gwar. Węgl.). Zarząd gwarectwa na komisji zastępował ...adwokat dr. Nieć, co sprzeczne jest z przepisami. Wobec tego też przedstawiciele rady zakładowej i związków zawodowych postawili wniosek o pozbawienie gwarectwa zastępcy na posiedzeniu komisji w osobie rzeczonego adwokata. Komisja oczywiście przychyliła się do wniosku robotników i **odmówiła adw. dr. Niećowi, prawa zastępowania zarządu gwarectwa.**

W Katowicach odbyło się wczoraj szereg konferencyj w sprawie zamierzonych większych redukcyj na kopalniach Sp. Akc. Godula. I tu chodziło o redukcję: **50 robotników z koksowni „Wolfgang", 400 robotników z kopalni „Gotthard"** (stan załogi wynosi 1.322), **400 rob. z kop. „Paweł" w Chebziu** (załoga liczy 999 robotników), oraz **400 robotników z kop. „Lithandra".** Przedstawiciel kop. „Lithandra", podkreślając konieczność przeprowadzenia redukcyj, stwierdził, że w wypadku nieuwzględnienia tego wniosku, położenie kopalni znacznieby się pogorszyło, a ostatecznie musiałoby dojść do zamknięcia jednej z kopalń Spółki.

We wszystkich powyższych sprawach kom. demob. odroczył decyzję do chwili zbadania stosunków na wymienionych kopalniach na miejscu.

T. A. Z. w Zawierciu
ma przyjąć nową partię robotników

Z Zawiercia donoszą nam o pewnej poprawie sytuacji w T. A. Z., gdzie od tygodnia pracuje około 500 robotników. Istnieją jednak widoki, że w najbliższym czasie uruchomiony zostanie drugi oddział fabryki, w związku z czem znalazłoby pracę około 1.000 ludzi. Praca nawet kilkutygodniowa dla bezrobotnych Zawiercia byłaby prawdziwem dobrodziejstwem, złagodziłaby bowiem ogólną nędzę.

15 groszy za... godzinę pracy

Nędza, jaka dotknęła szerokie rzesze najbiedniejszych w Zagłębiu, powoduje, iż niejeden z bezrobotnych, byle zarobić na kawałek chleba, gotów jest pracować cały dzień za parę groszy. Ilustruje to najlepiej fakt, o jakim donoszą nam z Czeladzi. Do jednego z właścicieli nowobudowanego domu zgłasza się przed kilku dniami dwuch bezrobotnych, prosząc o jakąkolwiek pracę. Właściciel odmawia. Jednak jeden z nich błaga go, żeby pozwolił mu pracować po... 15 groszy za godzinę. Wzruszony prośbą nieszczęśliwych zaangażował ich na 3 dni, płacąc im po 1.20 zł. za 8 godzin pracy. Jest to prawdziwa tragedja bezrobotnych.

Uruchomienie walcowni w „Katarzynie"

Według oficjalnych wiadomości huta „Katarzyna" w Sosnowcu otrzymała zamówienia, wobec czego w najbliższych dniach uruchomiony zostanie oddział walcowni blachy. Znajdzie pracę 100 ludzi.

Śląsk — swym najbiedniejszym
Z posiedzenia Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym

Onegdaj odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym na G. Śląsku, na którem omawiano sprawozdanie z działalnośc komitetu za czas od 1 października ub. roku do 31-go stycznia br

Według przedłożonego sprawozdania wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy bezrobotnym, zebrano w tym czasie 269 000 zł., subwencje dyrekcyj funduszu pomocy bezrobotnym za ten okres wynosiły 2.198.000 zł., a powiatowe i miejskie komitety na Śląsku zebrały na swoim terenie w ciągu tych 4-ch miesięcy 593.000 zł., razem więc dochody komitetu wynosiły w ciągu tych 4 miesięcy — 2.976.000 zł.

W okresie 4-miesięcznym rozdano między bezrobotnych na Śląsku w naturze 2.618.987 złotych. Na kuchnie dla bezrobotnych wydano 427.000 zł., nadto wojewódzki komitet wyasygnował w tym czasie 287.000 zł., na ogródki działkowe, na przewóz ziemniaków, na kolonje dla dzieci bezrobotnych, na zatrudnienie bezrobotnych przy budowie kolei Rybnik — Żory, na regulację Przemszy, na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach publicznych i inne subwencje, ogółem 287.000 złotych.

Oprócz tego subwencje dla komitetów miejskich i lokalnych wynosiły 427.000 zł. — Razem w gotówce różne subwencje wynosiły 714.000 zł.

Ogółem w naturze i gotówce wydano w ciągu tych ostatnich 4 miesięcy na pomoc dla bezrobotnych na Śląsku 3.332.000 zł.

Straszny zamach samobójczy służącej
w Sosnowcu
Po sprzeczce z chlebodawcą przecięła sobie żyły

W ub. czwartek mieszkańcy domu nr. 30 przy ul. Małachowskiego w Sosnowcu zalarmowani zostali strasznemi krzykami, dochodzącemi z mieszkania jednego z lokatorów Pieszczyńskiego.

Zwabionym krzykiem współlokatorom przedstawił się straszny widok. Przez otwarte drzwi mieszkania P. widać było leżącą na podłodze w kałuży krwi młodą kobietę, ze strasznemi ranami na rękach. Była to służąca P., 23-letnia Gertruda Pawełczyk.

Z otwartych żył na rękach dziewczyny buchała krew, zalewając podłogę. Początkowo sądzono, iż na dziewczynę dokonano jakiegoś zamachu, zaalarmowana jednak policja wkrótce wyjaśniła tragedję.

Okazało się, że służąca Pawełczykówna, pokłóciła się ze swoim chlebodawcą i w podnieceniu chwyciła duży nóż kuchenny, którym przecięła sobie żyły na rękach.

Ranna, w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

Straszne skutki kłótni ze służącą, wywarły wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

Dzikie wybryki w Siemianowicach
Awantury w lokalach. — Bicie dziewcząt

Ostatnie zajście, jakie miało miejsce ub. niedzieli w Siemianowicach przypomina akty terroru z okresu wyborów do Sejmu i Senatu. Widocznie pewnym osobnikom nie podoba się spokojne życie obywateli.

Około godz. 23 przybyło do kawiarni „Warszawskiej" 5 osobników w mundurach, rzekomo Zw. Podoficerów, którzy kazali zagrać orkiestrze „I brygadę", zajmując groźną postawę wobec gości. Podczas gdy orkiestra grała „I brygadę", „bojownicy" rzucili się z pałkami na pewnego gościa. Napadnięty zdołał w końcu schronić się w kuchni kawiarni przed dalszem biciem. Oczywiście, że lokal został w jednej chwili opróżniony przez gości.

Następnie „bojówkarze" obeszli inne lokale rozrywkowe, gdzie urządzili taką samą awanturę, jak w kawiarni „Warszawskiej". Również na ulicy ks. Stabika kilku młodych osobników w czapkach uczniowskich pobiło pałkami kilka dziewcząt, przechadzających się w godzinach wieczornych na ulicy. Jednej dziewczynie połamano parasolkę.

Wśród obywateli panuje z tego powodu słuszne oburzenie.

„Niepożądani" goście
w czasie wielkiej uczty włamywaczy

Policji w Białej udało się, onegdaj zaskoczyć, jak to pokrótce donosiliśmy, niespodziewanie, oraz aresztować dwuch niebezpiecznych włamywaczy. Aresztowanie obu opryszków, 27-letniego Franciszka Kubczaka z Juszczyny pod Żywcem, oraz 21-letniego Marcina Nowaka z Krakowa odbywało się wśród niezwykle uciążliwych warunków.

Wczas rano doniesiono policji, że wymienieni włamywacze, grasujący od dłuższego czasu na Śląsku Cieszyńskim, przebywają w mieszkaniu niejakiego Sternala w Lipniku.

Wywiadowcy policji obstawili dom Sternala, podczas gdy uzbrojeni policjanci wkroczyli do mieszkania. Oczom policji ukazało się niezwykłe widowisko. **Przy suto zakąskami, winem i wódkami zastawionym stole siedzieli włamywacze w towarzystwie „dam" z półświatka.** Popijali oni właśnie szampana... Na piecu w kuchni piekły się w międzyczasie 3 gęsi.

W chwili wkroczenia policji do mieszkania — jeden ze skonsternowanych opryszków, chwycił za broń, został jednak rozbrojony. Drugi włamywacz, widząc, że wszelki opór jest wykluczony, poddał się wraz z swym wspólnikiem.

Przy włamywaczach znaleziono broń, amunicję i przygotowaną już do dalszej „pracy" paczkę z narzędziami. Pozatem skonfiskowano w mieszkaniu większą ilość towarów, pochodzących z kradzieży.

Pomyślne wyniki
obławy policyjnej w Będzinie

W związku ze śmiałym napadem bandyckim na skład soli w Będzinie, gdzie jeden osobnik sterroryzował personel, rabując 2.200 złotych, policja będzińska zorganizowała obławę w mieście i okolicy, aresztując ogółem 60 osób. Wśród aresztowanych jednak dotychczas nie rozpoznano poszukiwanego bandyty. Ciekawą jednak jest rzeczą, że **kilkunastu złodziei aresztowano w chwili, gdy dokonywali kradzieży sklepowych.**

W spelunkach policja znalazła również olbrzymie ilości skradzionych, dość cennych przedmiotów. Nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.



PREMJERA W TEATRZE KATOWICKIM.

„Artyści", sztuka M. Wattersa i A. Hopkinsa.

Tło kabaretowe i kabaretowa para małżonków-kochanków, których wielka miłość czyni bohaterami tragicznych powikłań w końcu szczęśliwie rozsupłanych. Rola kobieca dobra, męska popisowa, inne zręcznie dostosowane do wypełnienia tła kabaretowym nastrojem. Widownia odpowiadała scenie czasem śmiechem, czasem łzami, kilkakrotnie burzliwymi oklaskami, bo romantyczny sentymentalizm amerykański wzrusza nawet wyzutego ze złudzeń Europejczyka.

Mimo to publiczność opuszczała teatr z wrażeniem, że przedstawienie było niedostatecznie wypełnione cygańskiem życiem prowincjonalnej kabaretowej budy z jej humorem, piosenką i tańcem — i że w grze p. Hańskiej było za dużo łez i subtelności, a za mało namiętności i siły. P. Kochanowicz zbierał oklaski przy otwartej scenie, a p. Marwicz była dobrą śpiewaczką kabaretową.

W. T.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Sobota: po poł. o g. 15,30 dla szkół „Kupiec wenecki";
wiecz. o g. 20 „Artyści".
Niedziela: o g. 16 „Pod zarządem przymusowym";
wiecz. o g. 20 „Artyści".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Mikołów: poniedziałek: „Mademoiselle".
Nowy Bytom: czwartek: „Noc Sylwestrowa".
Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

W sobotę — występ teatru żydowskiego z Warszawy z udziałem Idy Kamińskiej w sztuce M. Morozowicz-Szczepkowskiej p. t. „MY KOBIETY" („Sprawa Moniki"). Początek o godz. 20,30 wiecz.

KINA:

Katowice: Capitol „Romans tenora". Casino „Boczna ulica". Colosseum „Djabelski wąwóz" Palace „Melodja serc". Rialto „Żona na jedną noc". Union „Za oceanem". Dębina „Buster Keaton się żeni" i „Milczące usta".

Świętochłowice: Sztuka „Teodozja Sebastopol" i „Piraci panamscy".

Szopienice: Heljos „Musisz być moja".

Król. Huta: Colosseum „Romeo i Julcia" i „Święte milczenie". Apollo „Syn Indji" i „Jaka żona, taka noc". Roxy „Frankenstein" i „Nenita, kwiat Hawany".

RADJO:

Sobota, 11 lutego 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,05 Komunikat gospodarczy. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,35 Dla młodzieży: „Hrolf, król morza". 16 Muzyka lekka. 16,40 „Wrażenia z Malagi". 17 Skrzynka pocztowa cioci Heli dla dzieci. 17,25 Intermezzo muzyczne. 18 Muzyka lekka. 19,10 Prof. dr. Witold Wilkosz: „Pierwsze teorje kwantowe". 20 Muzyka lekka. 22,05 Koncert szopenowski w wyk. Stanisława Szpinalskiego. 23 Muzyka taneczna. 23 5—24 Muzyka taneczna.

Sobota **11** Lutego 1933	Dziś: Objaw. N. M. P. Jutro: Modesta m. Wschód słońca: g. 7 m. 25 Zachód: g. 17 m. 04 Długość dnia: g. 9 m. 39

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 18 m. 24
Zachód księżyca: g. 7 m. 51

ZMIANY KSIĘŻYCA:
Piątek, 10. II o g. 14.00 pełnia
do piątku, 17. II g. 15.08

Międzynarodowy włamywacz
został ujęty w Sosnowcu

Wczoraj policji sosnowieckiej udało się ująć niejakiego Szmula Goldsztajna międzynarodowego złodzieja-włamywacza, którego poszukuje policja prawie wszystkich państw europejskich. Goldsztajn ubrany dość przyzwoicie próbował okraść Jakóba Kwarcbauma, pracownika składu manufaktury Wrony w Sosnowcu, który miał wpłacić na pocztę 1000 złotych. Oszustowi, który z powodzeniem występował w Berlinie, Paryżu, Wiedniu etc., rabując duże sumy, powinęła się noga w Sosnowcu. Goldsztajn osadzony został w więzieniu.

W kilku słowach
co się jeszcze zdarzyło

— Wczoraj członkowie Komisji Budżetowo-Skarbowej Sejmu Śl., którym towarzyszyli pp. prezes Urzędu Kontroli Państwowej dr. A. Hajda, oraz naczelnik wydz. robót publicznych inż. dr. Kaufman, zwiedzili gmach Zw. Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie, który przejść ma na własność Skarbu Śl. z przeznaczeniem na Dom Akademika Śląskiego w Krakowie.

— Wczoraj wyjechali z Katowic do Warszawy przedstawiciele Zespołu Pracy Zw. Prac. Umysł. celem interwenjowania w Min. Opieki Społ. w sprawie zatwierdzenia orzeczenia komisji poj.-arbitraż. w Katowicach z 5 października ub. r. w sprawie 6-proc. obniżki poborów.

— Ub. nocy na kop. „Huta Laura" w Siemianowicach na jednym z chodników, na skutek t. zw. tąpnięcia oberwały się masy węgla, zasypując na śmierć rębacza Hermana Grubera. — G. osierocił żonę i troje dzieci.

— Wczoraj nad ranem obok dworca w Szarleju 4 przemytników usiłowało przekroczyć zieloną granicę z Niemiec do Polski z przemyconym towarem. Przemytnicy na widok strażników rzucili się do ucieczki. Strażnicy dali za przemytnikami kilka strzałów, zmuszając przemytników do poddania się. Przemytnikami okazali się bracia Ignacy, Wojciech i Jan Tomczykowie, oraz Adolf Radnik z Szarleja.

— W nocy na 9 bm. po wygięciu krat żelaznych i wybiciu szyby w oknie od strony rzeki Rawy, włamano się do składu bławatnego przy ul. Zamkowej 1, w Katowicach, skąd skradziono na szkodę kupca Lejzera Nowomiejskiego większą ilość fartuchów i koszul łącznej wartości 2.000 zł.

Tragedja ubogiej matki

Onegdaj do mieszkania Franciszki Krysztanek w Będzinie, przy ul. Rybnej 4 przybyła jakaś nędznie ubrana kobieta, z kilkumiesięcznem dzieckiem, prosząc o chwilową opiekę nad dzieckiem. Litościwa kobieta zgodziła się na to, kiedy jednak przechodziły godziny, a matka nie zgłaszała się po swe niemowlę, zawiadomiła policję. Okazało się, że nieznajoma z nędzy w ten sposób pozbyła się swego dziecka, o czem świadczy pozostawiona kartka. Niemowlęciem zaopiekowała się narazie Krysztankowa.

Potworny wybuch zbiornika z gazem

100 osób zabitych, a przeszło 200 rannych. — Miasto Neukirchen w Zagłębiu Saary w gruzach

Z Neukirchen w Zagłębiu Saary donoszą, że w piątek o g. 18.10 z dotychczas niewiadomych przyczyn eksplodował olbrzymi zbiornik gazowy, znajdujący się w śródmieściu.

Zbiornik miał pojemność 120 tys. metrów kub. i posiadał wysokość 80 mtr. Wskutek silnego ciśnienia powietrza w momencie wybuchu, szereg domów doznało poważnych uszkodzeń i w mieście ani jedna szyba nie została cała.

Szkód tak w ludziach jak i materjale nie dało się jeszcze dokładnie obliczyć, gdyż władze policyjne obstawiły miejsce eksplozji silnemi kordonami.

W każdym razie jednak wszystkie szpitale są przepełnione rannymi; całe miasto przedstawia istne wielkie rumowisko.

Według dalszych wiadomości, jakie otrzymaliśmy około godziny 20, rozmiar eksplozji jest wprost nie do opisania. Ludność w panicznym strachu ucieka z miasta. Tuż koło godziny 19 nastąpił drugi wybuch, jednak już mniejszy.

Wszystkie domy, znajdujące się w pobliżu miejsca eksplozji, leżą w gruzach, z pod których wydobywają się jęki i krzyki zasypanych mieszkańców.

Dachy kilkunastu domów uniesione zostały daleko poza miasto, a ulice zasypane są ułamkami cegieł, szkła, wyrwanych okienic i t. d.

Według zeznań naocznych świadków, liczba zabitych ofiar przekracza 100 osób, drugie tyleż ma być rannych.

Dotychczas jednak brak potwierdzenia tej wiadomości, gdyż władze policyjne nie zdołały do godziny 21 dokończyć pierwiastkowego śledztwa.

ZWYCIĘZCY REKORDU ŚWIATOWEGO W LOCIE BEZ LĄDOWANIA



Dwaj angielscy lotnicy wojskowi Gayford (po lewej) i Richoletts (po prawej stronie) przelecieli w 57 godz. 25 min. bez lądowania przestrzeń 8550 km. z Londynu do Poł.-zach. Afryki. Dotychczasowy rekord 8019 km. trzymali lotnicy amerykańscy Boardman i Polando lotem z r. 1931 Nowy Jork — Konstantynopol.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

— „Kurjer Poranny“ rzucił oszczerczy zarzut, jakoby współwłaścicielem „Polonji“ był niemiecki poseł Ulitz. Rzekomo miał tak zeznać wobec sądu marszałkowskiego jeden ze świadków, wzywany w sprawie sen. Targowskiego. Na kalumnjatorską tą insynuację „Polonja“ odpowiada w sposób następujący: — „Jeśli istotnie znalazł się człowiek, który wobec sądu marszałkowskiego śmiał rzucić podobną insynuację, ten człowiek za swoje oszczerstwo odpowie. Jeśli cała sprawa jest wymysłem „Kurjera Porannego“, odpowie za nią pismo“.

•

— Sejm Rzplitej obradował w piątek nad budżetami ministerstwa Sprawiedliwości oraz Przemysłu i Handlu.

•

— Sejmowa komisja Administracyjna zakończyła prace nad rządowym projektem ustawy samorządowej. Projekt ten w najbliższy poniedziałek znajdzie się na plenum Sejmu. Pomimo długotrwałych obrad, szereg zasadniczych punktów pozostało niemal nietkniętych.

•

— Poseł Radziwiłł wyznaczył posiedzenie komisji Spraw Zagranicznych Sejmu Rzplitej na środę, dnia 15-go lutego. Na porządku dziennym ekspose ministra Spraw Zagranicznych.

•

— Prowadzone w Moskwie rokowania polsko-sowieckie o przedłużenie umowy Sowpoltorgu rozwijają się pomyślnie. Obie strony dążą do zawarcia umowy na okres dwuletni, t. j. do roku 1935, przyczem umowa przewidywałaby całoroczne ustalenie listy towarów przywozu i wywozu.

•

— Komisja 19-tu uchwaliła nie zajmować wobec ostatnich żądań japońskich narazie żadnego stanowiska. Równocześnie uchwalono wystosować do Japonji szereg nowych zapytań, między innemi, czy Japonja uznaje gotowość przyznania Chinom suwerenności nad Mandżurją, oraz czy gotowa jest przerwać natychmiast działania wojenne.

Olbrzymia afera w Antwerpji

Fikcyjne trusty i oszustwo na 7 miljonów złotych

Władze policyjne aresztowały dziś w Antwerpji dwuch międzynarodowych oszustów, Van de Florejn i Van Schabecke, którzy od wielu lat uprawiali t. zw. „kreugerjady“, tworząc fikcyjne trusty akcyjne, do których wciągnęli szereg poważnych finansistów i przemysłowców. Niemiec, Anglji, Francji, Czechosłowacji i Rumunji.

Oszuści rozporządzali w Antwerpji wspaniałym gmachem, gdzie znajdowała się siedziba trustu, jednak w chwili przybycia policji w apartamentach tych znajdowało się tylko 3 urzędników. Policja skonfiskowała liczną korenspondencję, z której wynika, że oszuści przez swoje manipulacje naciągnęli swoich wierzycieli na sumę 7 mil. złotych.

POLICJA CHICAGOWSKA W WALCE Z BANDYTAMI



Ciężka i niebezpieczna jest walka policji amerykańskiej z bandytami, o czem często piszemy. Potrzeba i „mus“ są matką wynalazków. To też policja w Chicago używa w walkach z gangsterami pancerzy z specjalnej stali hartowanej, dających schron przeciwko kulom najostrzejszych nabojów rewolwerowych a nawet karabinów maszynowych. — Rycina powyższa przedstawia próbę strzelania do owego pancerza bezpieczeństwa.

Kto wygrał?

W piątek padły następujące główne wygrane loterji państwowej.

Zł. 100.000 na nr. 51744.

Zł. 15.000 na n-ry: 4423 135238.

Po 2000 zł. na n-ry: 6044 15928 19607 21295 990 35630 74047 137 551 111010 111684 112623 122455.

Po 1000 zł. na n-ry: 6724 10451 41718 43189 67291 82943 85114 114324 133954.

Po 500 zł. na n-ry: 7696 15600 31124 54195 81583 95098 11605 121699 122794 125586 130179 132495 139953 145106.

Po 400 zł. na n-ry: 10453 11596 14666 15238 797 25859 34107 35720 41116 43386 48598 58150 65949 72102 73155 76783 86889 89390 102877 105001 668 113311 141167 715 142217.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

74)

Na drugi dzień wczesnym rankiem, w mieszkaniu mojego kolegi zjawili się trzej robotnicy i jedna robotnica. Przewodnikiem naszym była owa „robotnica“, niezwykle odważna agentka francuskiego wywiadu, słynna pod nazwiskiem „Gabrielle“.

Gdy przybyli po mnie do mieszkania mojego kolegi M., spałem jeszcze na poddaszu, w małem, niewygodnem łóżku.

— Wstawaj mój chłopcze, bo czas najwyższy — odezwał się do mnie mój przyjaciel. — Na dole czeka na ciebie gorąca kawa i zapoznasz tam kolegów, którym tak samo, jak tobie, spieszy się być jaknajprędzej w Holandji.

Nie zwlekałem z wstaniem i w mgnieniu oka ubrałem się i przygotowałem do podróży. Zrozumiałem, że każda sekunda jest dla mnie droga. Wszak stawka o życie, to nie byle co.

Na dole czekali na mnie trzej mężczyźni i jedna kobieta, ładna dziewczyna o niebieskich oczach, niskiego wzrostu i wątłej budowy. Była ubrana w zielonkawy płaszcz z kapotą na głowie.

Domyśliłem się, że mam przed sobą słynną „Gabrielle“. Wyciągające do mnie rękę, wypowiedziałem podane mi swego czasu przez wywiad francuski hasło: „za ojczyznę — gotowy“. „Gabriella“ podała mi swoją drobną rączkę i odpowiedziała: „zobaczymy“. Była to odpowiedź na umówione hasło.

W milczeniu przywitałem się z innymi. Nikt z nich nie wiedział, kim jestem i tak samo ja nie wiedziałem, kto będzie mi towarzyszył.

Opanował mnie dziwny lęk. W myśl instrukcji, agentom wywiadu nie wolno z sobą rozmawiać w czasie wykonywania jakichkolwiek obowiązków służbowych. Przedewszystkiem nie wolno zdradzać swego nazwiska, czy nawet pseudonimu.

Z agentami, którzy mi mieli towarzyszyć do Holandji, widziałem się po raz pierwszy. Wszak mogli to być również agenci niemieccy, którzy przez zdradę któregoś z szpiegów koalicyjnych wyłapywali w ten sposób naszych ludzi.

Przypomniała mi się zdrada uroczej tancerki Blanche Potin, która właśnie w ten sposób wydała wielu z agentów francuskich w ręce naszych wrogów.

Lęk ten jednak był przejściowy, bo logiczne rozumowanie wykazywało, że w tym wypadku nie kryje się żadna zdrada. Kolega M., pracujący w Brukseli od dłuższego czasu, znał osobiście piękną „Gabrielle“ i nie wydałby mnie obcym ludziom.

Panna „Gabrielle“, wbrew wszelkim instrukcjom, odezwała się do mnie:

— Nareszcie, mój panie! Czekamy już dość dobrą chwilkę i przypuszczaliśmy, że pan będzie nas oczekiwał. O pańskiej sytuacji dowiedziałam się wczoraj o godz. 11 wieczorem. Miałam obawę, że nie będę mogła się postarać o odpowiednie papiery dla pana. Pozwoli pan, że przedstawię mu towarzyszy, którzy po ukończeniu swoich misyj, powracają do swoich: kapitan B., sierżant G., obaj z belgijskiego korpusu lotników, a tutaj porucznik L., pański ziomek, z armji angielskiej.

Dalej dowiedziałem się, że papiery kapitana i sierżanta są w najlepszym porządku, że, w razie ich przytrzymania, nie może im grozić żadne niebezpieczeństwo. Obaj mogli się legitymować jako robotnicy belgijscy.

Porucznik L. miał papiery na nazwisko Holenderczyka. Sprawa jego przedstawiała się dużo gorzej, bo oprócz swojej mowy ojczystej nie znał żadnej innej. Nie znał zatem również języka holenderskiego.

W razie przytrzymania, miał on się tłumaczyć, że pracował przed wojną w Niemczech, a w czasie wojny firma jego wykonywała prace na tyłach armji niemieckiej we Francji, skąd powraca do swojej ojczyzny.

— Miejmy nadzieję, że nikt pana po holendersku nie zagadnie — dodała panna „Gabrielle“ na zakończenie swojej instrukcji porucznikowi L.

Kapitan B. i sierżant S. otrzymali instrukcje, że mają się tłumaczyć tem, iż, mimo, że są Belgami, pracowali przed wojną w Rotterdamie, w Holandji, dokąd powracają.

— A pan, panie poruczniku, — odezwała się do mnie — będzie pan udawał mojego brata. Język francuski zna pan doskonale. Ja za pana będę zawsze mówiła. W razie jakiegoś kłopotu, dam sobie zawsze radę.

Po udzieleniu instrukcyj, co do naszych nowych personalij, panna „Gabrielle“ zaczęła nam określać drogę, którą pójdziemy, i zwracać uwagę na niebezpieczeństwo, na jakie jesteśmy narażeni.

— Musicie, panowie, być na wszystko przygotowani — mówiła zdecydowanym głosem. — Na samej granicy nie jest tak źle, bo tam urzędują zwykli landwerzyści niemieccy. Najgorzej jednak na drodze, gdzie zazwyczaj kręci się pełno agentów tajnej policji niemieckiej, którzy niespodziewanie legitymują każdego przechodnia. W najgorszym razie, gdy nas który z agentów zaczepi, panowie będą musieli rozprawić się szybko i po cichu.

W milczeniu patrzeliśmy z podziwem na wątłą dziewczynę, z której ócz biła jakaś dziwna moc. Musiała przechodzić już niejedną krwawą eskapadę. Wynikało to z jej ruchów, zimnego sposobu mówienia i gestu..mówiącego: „jest wojna i konieczność zmusza do podobnego postępowania“.

(Ciąg dalszy nastąpi).



20)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. W kilka dni później w domu kupca, Izaaka Silbersteina, obrabowanego przez Klimczoka, toczy się rozmowa między Silbersteinem, a córką jego Rachelą, w czasie której przybył siostrzeniec Silbersteina, Markus, ukochany Racheli. Wkrótce potem do kantoru Silbersteina przybył książę Sułkowski, którego Markus był synem. Książę Sułkowski po porozumieniu się ze starym Silbersteinem, proponuje Markusowi, aby wytropił kryjówkę Klimczoka i oddał go w ręce władz. Markus za cenę ręki Racheli, mimo wstrętu, przyjmuje propozycje i udaje się w góry.

*

XIII.
BLADA NARZECZONA

Zamek księcia Sułkowskiego połyskiwał blaskiem świateł, oślepiająca jasność padała z jego okien na ulicę, gdzie z pomrukiem pędził wicher jesienny, niby poseł i zwiastun zimy, która znudzona wreszcie długiem oczekiwaniem na swoją kolej, wysłała groźnego herolda, by przyjście jej zapowiedział światu.

Ludzi jednak, którzy się zebrali w książęcym zamku, nie obchodziło to zupełnie.

Dziś obchodzić się tam miała wielka uroczystość, o której mówiono w całem Bielsku; daleko zaś po za granicami Bielska od tygodni całych już cieszono się nią.

Cieszyli się ci wszyscy, którzy otrzymali zaproszenia, rozesłane przez starego księcia.

Oczywiście zaproszona była tylko szlachta okoliczna, stanowiąca towarzystwo, godne dla dumnego księcia.

Sami zatem dostojni panowie tylko zebrani byli w wielkiej sali zamkowej.

Niezmierny przepych rozwinął dziś nietylko książę, ale i zaproszeni przezeń goście.

Jedna osoba tylko, która w tej chwili znajdowała się jeszcze w swoim pokoju, jak śmierć blada, nie dzieliła powszechnej radości. Była nią córka księcia, Klementyna.

Dla niej dzisiejsza uroczystość nie była czem innem, jak wyrokiem śmierci.

Kto wie nawet, czy gdyby o wyrok śmierci chodziło, Klementyna nie spoglądałaby smutnie i mniej beznadziejnie, niż teraz.

Książę Sułkowski obchodził dziś zaręczyny swej córki, a narzeczonym, który miał wobec zgromadzonej arystokracji okolicznej otrzymać z rąk ojca uroczą oblubienicę był Szymon Lubar.

Okropne sceny poprzedziły rozesłanie zaproszeń. Między ojcem a córką były zajścia, które trudno opisywać.

Dotychczas Klementyna uporczywie wzbraniała się uznać hrabiego Lubara za swego narzeczonego, oświadczyła wprost ojcu, że nigdy, za żadną cenę nie pójdzie z nim do ołtarza i że między zaręczynami, a ślubem uczyni wszystko, co tylko będzie w jej mocy, aby się uwolnić od znienawidzonego jarzma.

— Ja ten opór złamię — pocieszał książę przyszłego swego zięcia, kiedy tenże uskarżał się na obojętność panny. — Bądź pewien, kochany hrabio, że nie będziesz w przyszłości potrzebował się już uskarżać; z czasem da się ona ugłaskać. Ach, ba!... ja znam dziewczęta. Trzeba im wyrwać najpierw romantyczne marzenia z serca. A wtedy zrozumieją, że prawdziwe szczęście znajdą nie u boku człowieka, o którym roiły, ale wyłącznie obok tego, którego wybrał im ojciec.

Do Klementyny zaś książę powiedział:

— Nie wzbraniaj się, bo ci to nic nie pomoże, tu rozstrzyga moja wola, a nie twoja. Musisz zostać żoną hrabiego Lubara, chociażbym miał za włosy wlec do ołtarza.

Na te słowa Klementyna nie znalazła już odpowiedzi.

Wyczerpana walką, skłoniła głowę na piersi i poddała się nieuniknionej konieczności.

Ale tylko pozornie, przy pierwszej sposobności bowiem zamierzała uciec przed znienawidzonym człowiekiem.

Raczej schronić się do jaskini Klimczoka, raczej z nim znosić wstyd i hańbę, niż uścisk wężowych ramion Lubara.

A teraz goście byli już zgromadzeni i oczekiwali na narzeczoną.

Już notarjusz siedział za stolikiem,



W lustrze zobaczyła odbicie znienawidzonej postaci Lubara...

przykrytym zielonem suknem i miał w pogotowiu papiery, które stanowiły intercyzę przedślubną, a dziś już miały być podpisane, ponieważ za dwa tygodnie miał się odbyć ślub.

Hrabia Lubar oświadczył z szyderczym uśmiechem, że nie jest przyjacielem długiego narzeczeństwa.

Strojnie ubrana stała teraz Klementyna przed wielkiem zwierciadłem:

— Tak więc wygląda narzeczona — szepnęła gorzko. — Ha, ha, szczęśliwa narzeczona!

Ale po co się martwić — dzisiejsza ceremonja nie ma wielkiego znaczenia.

Zaręczyny, cóż to jest?

Do ślubu mam jeszcze dwa tygodnie czasu, a tego czasu będę umiała użyć na działanie.

W tej chwili otwarły się drzwi i wszedł jej ojciec w towarzystwie Szymona Lubara, który wychudłą swą postać przyodział w kosztowny frakowy garnitur.

W butonierce fraka miał przeciągniętą czerwoną wstążeczkę, która miała wyglądać na orderową odznakę francuskiej legji honorowej, na misternym zaś złotym łańcuszku kilka miniaturowych orderów różnych zamorskich państw.

Klementyna nie odwróciła się, kiedy obaj mężczyźni weszli do pokoju.

W lustrze jednak zobaczyła odbicie znienawidzonej postaci Lubara i przejął ją nieopisany wstręt, kiedy pomyślała, że ten łajdak ośmielił się na nią podnieść oczy.

— Przychodzimy, moja córko — przemówił książę Sułkowski uroczystym głosem — aby cię zabrać, ponieważ goście są już zebrani i notarjusz z przysposobionym kontraktem ślubnym czeka na ciebie.

Podaj rękę narzeczonemu, on poprowadzi cię do szczęścia, w wesołą przyszłość.

— Czy wesołą przyszłością nazywasz grób, mój ojcze? — odpowiedziała Klementyna, obrzucając księcia długiem, szyderczem spojrzeniem. — U boku bowiem tego męża nie może mnie nic innego oczekiwać, jak grób.

— To brzmi niezbyt obiecująco — zauważył rudowłosy hrabia.

— Mimo to przekonany jestem, że po ślubie przybierze pani wobec mnie ton inny, bo...

— Dosyć, mój panie — przerwała mu Klementyna. — Skoro jesteś o tyle niesumiennym, że chcesz przemocą brać za żonę dziewczynę, która szczerze i otwarcie oświadczyła ci, że nie ma dla ciebie nic innego, prócz pogardy, to musiałeś już sam wyobrazić sobie swoją przyszłość.

Jednakże nie łudź się pan, jeszcze nie należę do ciebie, ponieważ między zaręczynami a ślubem leży wprawdzie tylko krótka przestrzeń czasu, ale dzień każdy i każda godzina wystarczają w nim, aby nad pana przenieść śmierć.

— Nie słuchaj pan dziewczyny — zawołał Sułkowski. — Jest ona przesadną, egzaltowną i dotąd jeszcze nie może zapomnieć dawnego swego narzeczonego.

Pańską rzeczą jednak będzie, kochany hrabio, wybić jej z głowy wszelką myśl o tym człowieku. Jestem pewien, że znajdziesz ku temu właściwe środki!

— Ja panu zaraz podam taki środek pewny — odparła Klementyna szyderczo. — Wydrzej mi pan duszę z ciała i zniwecz ją, bo z nią razem tylko wydrzesz mi wspomnienie Klimczoka.

A teraz dość już słów. Obstajesz ojcze przy tem, abym została narzeczoną tego człowieka?

— Tak, obstaję!

— Dobrze więc, hrabio, podaj mi ramię, zagramy przed światem wielką komedję, uprzedzam cię wszakże, iż jest ze mnie bardzo zła aktorka.

Musisz być przygotowanym na to, że mogę wypaść z roli.

W tej samej chwili książę pochwycił rękę córki i przyciągnął ją bliżej, tuż do siebie:

— Nie posuwaj twoich fochów za daleko, dziewczyno! Mogłabyś się zawieść na mnie!

Biada ci, jeśli wobec gości okażesz cośkolwiek, umiałbym skarcić cię i ukarać.

— Dziękuję ci za te pełne czułości słowa, mój ojcze — odpowiedziała Klementyna i położyła tak szczególniejszy nacisk na wyrazie „ojcze", że książę mimowoli popatrzał na nią zmieszany.

Szymon Lubar podał księżniczce ramię, ona słabo zaledwie oparła bezwładną dłoń na nim i pozwoliła się prowadzić.

Wkrótce doszli do wielkiej sali balowej, w której miała się odbyć uroczysta ceremonja.

Ozwała się huczna muzyka, a kiedy para narzeczonych weszła, wszyscy goście zwrócili pełne podziwu spojrzenia na Klementynę.

Śmiertelna bladość, rozlana na tej twarzy, nie ujęła jej nic z piękności, przeciwnie, podnosiła ją jeszcze.

Klementyna nic nie słyszała, ani niczego nie widziała dokoła.

Szła z oczyma nawpółprzymkniętemi wśród tłumu zebranych, chwiejąc się na nogach jak odurzona.

Nagle przecież otwarła oczy szeroko, poczuła bowiem jedno spojrzenie, które badawczo, a tryumfująco spoczęło na niej...

To spojrzenie podziałało na nią jak cięcie szpicruty.

Tam, pod filarem, stała oparta cudownie piękna brunetka, w eleganckiej tualecie; była to pani Dubelle, która chełpliwie nazywała się wychowawczynią Klementyny.

Właściwie z daleko większem prawem mogła się nazwać władczynią zamku książęcego Sułkowskich, wszystko bowiem w domu starego księcia musiało się stosować i naginać do jej woli.

A przecież zajmowała ona tylko posadę w tym domu, była obcą, podwładną, niemal służącą, stary książę jednak czynił wszystko, czego żądała piękna Francuzka i ona to głównie skłoniła księcia do znaglenia z całą surowością Klementyny, aby zaręczyła się z Lubarem.

Pani Dubelle wiedziała doskonale, że śliczne, młodziutkie stworzenie czuje się głęboko nieszczęśliwem.

Wiedziała, że Klementynie serce pęka na samą myśl, iż ma należeć do innego a nie do Tadeusza.

Ale tego właśnie pragnęła Dubelle, to było jej zemstą.

Zemstą, takiem jest właściwe słowo. Jakkolwiek bowiem nie przyszło nigdy do jawnego wybuchu, od lat już całych trwała tajemna walka między ognistą Francuzką, a uroczem, jasnowłosem dziewczęciem.

Od pierwszej chwili począwszy, odkąd Dubelle przybyła do zamku, odczuła Klementyna, że ta Francuzka wyrugowuje ją z serca ojca, że chciałaby dla siebie samej zagarnąć miłość słabego człowieka.

I Klementyna dawała jej odczuć aż nazbyt wyraźnie swą nienawiść i pogardę, dała jej odczuć, że ją nawskroś przejrzała.

Za to Dubelle odpłaca się jej z okładem; po trochu umiała ona ojca i córkę najzupełniej wzajem dla siebie oziębić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Kolega“ syna z Ameryki

Kupiec łódzki ofiarą własnej naiwności

Do znanego kiedyś kupca łódzkiego p. D., zamieszkałego z rodziną przy ul. Brzezińskiej, przyszedł jakiś młody człowiek. Elegancko ubrany, **wysoki, przystojny młodzieniec, budził samą powierzchownością zaufanie.** Mówił żargonem z akcentem, charakterystycznym dla amerykańskich żydów.

— Jestem przyjacielem pańskiego syna...

— Co? Przyjacielem mojego syna, **który mieszka od tylu lat w Ameryce?** — wykrzyknął uradowany pan D., witając serdecznie przybysza. — Niech pan siada i opowie co słychać u naszego dziecka.

Cudzoziemiec rozsiadł się wygodnie i **począł szeroko rozprawiać na temat stosunków amerykańskich,** mówił o znakomitej karjerze i **wspaniałych dochodach syna pana D.,** wreszcie oznajmił, że przyszedł po to tylko, aby zawiadomić rodziców że ich ukochany syn z Ameryki **przysłał im paczkę, zawierającą kilka drogocennych upominków, wartości kilku tysięcy złotych.** Paczka ta znajduje się obecnie na komorze celnej i jeżeli pan D. sobie życzy, chętnie pójdzie z nim razem odebrać ją. Byłby to zrobił już uprzednio, ale konieczny jest podpis odbiorcy.

Radość kupca łódzkiego nie miała granic. Więc jednak **ukochany syn nie zapomniał o starych rodzicach.** Nie pisał tak długo, ale widocznie nie znał adresu, zresztą był zajęty, **robił przecież „amerykańską“ karjerę.** Teraz jest bogaty i przysyła rodzicom cenne upominki. Trzeba się spieszyć i zobaczyć, co przysłał Abramek i zAmeryki.

Pan D. **zaprosił przybysza z Ameryki na obiad,** wypytywał go o szczegóły życia w wielkiem świecie, **kazał sobie poraz tysiączny już opowiadać o karjerze syna,** wreszcie zaproponował, by udać się na komorę celną. Przybysz przystał na to chętnie.

Po drodze gość amerykański przystanął na chwilę, uderzył się w głowę i **począł stokrotnie przepraszać kupca.**

— Jak na śmierć zapomniałem — mówił — że zostawiłem u swego siostrzeńca, u którego chwilowo zatrzymałem się, kartkę na odbiór paczki. Bez niej nie wydadzą **przesyłki.**

— O, to drobnostka — odrzekł pan D., — gdzie ten siostrzeniec mieszka, ja tam chętnie wstąpię! Możemy przecież tam pójść razem.

— Nie, to nie byłoby mi na rękę, **mam do załatwienia parę spraw w konsulacie,** może jednak sam się pan pofatyguje, a za pół godziny spotkamy się na komorze. Mój siostrzeniec mieszka przy ul. Al. Kościuszki 1.

Po tej rozmowie rozstali się.

Pan D. pospiesznie udał się pod wskazany adres. Ku swemu zdumieniu skonstatował, że **przybysz z Ameryki zażartował sobie z jego starszej osoby.** Na Al. Kościuszki pod wskazanym numerem, mieści się bowiem gmach **Banku Polskiego w Łodzi...** Pokręcił się wokoło, zajrzał do spisu lokatorów w sąsiednich domach, ale kiedy nie znalazł podanego nazwiska, **powlókł się smętnie do domu.**

Ten dzień jednak obfitować miał w niespodzianki. Żona kupca, zdziwiona szybkim powrotem męża, a jednocześnie z niecierpliwością oczekująca wspaniałej przesyłki za oceanu, ze dziwieniem przywitała pana D., przychodzącego ze smutną miną i bez paczki.

— Co się stało, gdzie jest paczka? — spytała.

Kupiec pokiwał smutnie głową i nic nie odpowiedział.

— **A co zrobiłeś z temi 150 zł.?**

— Z jakiemi pieniędzmi, przecież nic nie brałem z domu?

— No, a ten z Ameryki **nie dał ci pieniędzy na paczkę?**

— **Nie...**

Teraz dopiero **wyszła na jaw cała tragedja.** Okazało się, że „amerykanin“ po pożegnaniu się z panem D. pojechał szybko do jego mieszkania na Brzezińską i tam opowiedział jego żonie następującą historję.

Na komorze celnej **nie chcą wydać paczki bez opłacenia cła.** Ponieważ paczka zawiera bardzo wartościowe przedmioty, cło kosztować musi 150 zł. **Ani on ani p.** D. nie mieli takiej sumy przy sobie, przeto kupiec pozostał na komorze, a on **przyjechał szybko po pieniądze.** Żona nie przeczuwając podstępu **wydała „Amerykaninowi“ żądaną sumę.**

Obecnie państwo D. poszukują przy pomocy policji „miłego“ gościa z Ameryki.

St. przodownik policji hersztem bandytów?

Sensacyjne oskarżenie emerytowanego posterunkowego

Ze Stanisławowa donoszą:

Niezwykle ciekawa rozprawa odbędzie się wkrótce w Stanisławowie. Przed sądem stanie **Jan Torzewski, em. st. posterunkowy,** zam. w Ujściu Zielonem, oskarżony o oszczerstwo. Torzewski, jako funkc. P. P. pełnił swe czynności urzędowe na terenie pow. Buczackiego i w tym czasie zetknął się ze st. przodown. **Ludwikiem** Zerzoniem zast. pow. komendanta powiatu Buczackiego. Torzewski po przeniesieniu w stan spoczynku wniósł do Min. Spraw Wewn. doniesienie, w którem zarzuca przod. **Zerzeniowi** zorganizowanie za pośrednictwem **J. Słobodziana z Łuki szajki bandyckiej.**

Szajka ta miała dokonać napadu na ambulans pocztowy, a zrabowanemi pieniędzmi miał się Słobodzian podzielić z Zerzoniem. Ponieważ napad nie udał się, przod. Zerzoń namawiał go do zorganizowania drugiego napadu.

Z rozkazu pradziada

kolejarz z Sosnowca przeszedł na judaizm

W pałacu cadyka z Góry Kalwarji, reb Altera odbyła się przy udziale gro na patrjarchów przedstawicieli rodów najstarszych i myślicieli talmudycznych, **wielka uroczystość.** Ze stołów, nakrytych białemi obrusami **uśmiechały się do gości łby karpi,** nadziewanych z marchewkami w pysku. Na komodzie lśniły w świetle gazolinowych lamp indyczki i gęsiny, pływające w tłuszczu, i peklowane wytrawną ręką samej cadykowej.

Uroczystość ta **miała łączność z przejściem na judaizm kolejarza polskiego z Sosnowca.**

Od niejakiego czasu zauważono, że Mikołaj Niebrała przestał pić i zaczął opowiadać niestworzone rzeczy. Wezwano lekarza, który orzekł, że jest to **wstrząs nerwowy,** spowodowany prawdopodobnie przeżyciami i że wstrząs ten przeminie. Jednak stan chorobowy ulegał pogorszeniu. **Mikołaj wpadł w psychozę religijną,** oświadczając, że musi przejść na judaizm, gdyż tak mu **kazał jego pradziad,** którego widział we śnie.

Obrządek przejścia Mikołaja Niebrały na judaizm odbył się w rabinacie krakowskim. Wraz z nim **zmienili wiarę żona jego i oboje dzieci.**

Po okresie rekonwalescencji, Niebrała zamieszkał w Otwocku przy ul. Krzywej Nr. 20. Obecnie ma być **wysłany na koszt największych cadyków na zamieszkanie do Palestyny.**

W kołach cadyków rozgorzała poważna walka na temat, czy należy Mikołaja Niebrałę, któremu nadano imię Abram, uważać za świętego, czy też nie. Góra Kalwarja stanęła na stanowisku, że jest to święty, który wymaga wyjątkowej opieki i honorów. Natomiast dyplomaci z dworu cadyka w Aleksandrowie są innego zdania. Niebrała wyjeżdża do Palestyny w przyszłą środę. Odprowadzać go będzie delegacja cadyka z Góry Kalwarji z konsulem Izaksonem na czele. Minister spraw zagranicznych, Icie Majer Lewin, przyśle swego zastępcę, przedstawiciela korpusu dyplomatycznego, p. Jankla Marchewkę. Rabin Potasznik rozpoczął próby z chórem śpiewaków, który na pożegnanie Niebrały wykona pienia oryginalne, kompozycji cadyka z Modrzyc.

„Monopol“ adwokata Parzyńskiego

na spadki amerykańskie

Z Warszawy donoszą dalsze szczegóły afery spadkowej adwokata Lucjana Parzyńskiego.

Adw. Parzyński w ciągu kilkunastu lat wyrobił sobie **monopol na spadki amerykańskie,** nawiązał w tym celu kontakt z wieloma kancelarjami adwokatów amerykańskich, którzy zajmują się sprawami spadkowemi. Adw. Parzyński miał wyjątkowe szczęście, bo **trafiał na spadki prawdziwe.** W Warszawie miał Parzyński specjalnych naganiaczy, którzy kierowali do niego klijentów. Przez ostatnie lata zdołał Parzyński **wywindykować kilkaset większych spadków amerykańskich, zarabiając na tem olbrzymie sumy.** Ostatnio Parzyński **przystąpił do budowy domów i użył do tego celu depozytów klijentów.** Pieniędzy tych następnie **nie mógł wycofać** i wówczas bomba pękła. We wtorek rano odbyła się konferencja sędziego śledczego czwartego rewiru z wiceprokuratorem Baciarelim. Ile pieniędzy adwokat Parzyński zdefraudował, dotychczas nie ustalono, gdyż **liczba poszkodowanych, którzy się zgłaszają, stale wzrasta. Sumę tych wypadków obliczają na tysiące dolarów.**

Meteor z ognistym ogonem

spadł na Litwie

Olbrzymi meteor z **ognistym ogonem** w kształcie komety, który widziany był w wielu częściach prownicji, według **doniesień z Kowna, spadł w okolicy Wilkomierza.** W promieniu 1 kilometra znaleziono dotąd 7 odłamków **meteora,** którego **największy waży 7 tys. 200 gr., najmniejszy zaś 50 gramów. Przy spadaniu meteora powstało tak silne ciśnienie powietrza, że w promieniu 5 kilometrów wyleciały wszystkie szyby.** Dwie osoby, znajdujące się w obrębie **miejsca wypadku,** zostały ogłuszone **i dopiero po jakimś czasie przyszły do siebie.**

Tajemnicza śmierć

kartografów sowieckich

Do Moskwy nadeszła sensacyjna wiadomość o tajemniczem zgodnie 3 **zdolnych kartografów sowieckich, którzy od kilku miesięcy bawią na wyspie Sachalin wraz z sowiecką misją wojskową.**

Rozchodzi się tu o **Sikitnickiego, Dmochowskiego i Iwanowa, którzy zmarli w nocy, doznając strasznych kurczów żołądkowych.**

Wraz z nimi zginęło tej nocy jeszcze **5 dalszych współpracowników.** Władze **całą tę sprawę otaczaają głęboką tajemnicą.**

Roosevelt a radio

Rozumie się samo przez się, iż przy objęciu przez Roosevelta stanowiska prezydenta U. S. A. nie będzie brakowało radja. W różnych punktach Waszygntonu będzie ustawionych 10 mikrofonów, z których pięć przenośnych. Transmisja rozpocznie się z chwilą opuszczenia przez Roosevelta jego mieszkania prywatnego i wjazdu do Białego Domu. Nad miastem będą krążyły aeroplany, w których ulokowani reporterzy opisza przebieg uroczystości, widzianych z lotu ptaka.

Uśmiechnij się!

STATYSTYKA

Kupiec pierwszy: — W gazecie podana jest statystyka zakupów w ostatnią niedzielę przed Nowym Rokiem. Okazuje się, że co szósty obywatel jest kupującym.

Kupiec drugi: — Teraz już rozumiem, dlaczego ja nic nie targuję: do mego sklepu wejść może tylko pięć osób.

ANKIETA

Pewna gazeta rozpisała ankietę na temat, jakie obrazy należałoby uratować z Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknym w razie nagłego wybuchnięcia pożaru.

— Pierwsze pięć, wiszące przy drzwiach — odpowiedział mądry czytelnik.

TAK TO BYWA

— Dokąd wyjeżdżał pan zeszłego lata?
— Do Szwajcarji.
— A dokąd udaje się pan tej zimy?
— Do kozy.

INTELIGENTNA.

Panna o bujnych kształtach, pragnąc być zaangażowana do operetki, przedstawia się dyrektorowi teatru i śpiewa wobec niego kilka piosenek.

— Aa, tak — mówi dyrektor — ma pani obszerny repertuar.

Nowicjuszka rumieni się i bełkoce zafrasowana: Tak, panie dyrektorze, to pochodzi od ciągłego śpiewania, człowiek się przytem fizycznie rozwija.

NIESPODZIANKA

— Mamo, zamieściłam ogłoszenie w gazecie, że poszukuję interesującego przyjaciela.
— Bezwstydna jesteś. No i otrzymałaś jakąś odpowiedź?
— Owszem, otrzymałam liścik od — ojca.

OSTROŻNY.

— Co też pan wyrabia z kartą obiadową?
— Czekam na narzeczoną, a tymczasem wykreślam wszystkie dania, które kosztują więcej niż 5 złotych.

PIJANY.

— Ależ człowieku, dokąd teraz w nocy się wybierasz?
— Idę szukać mieszkania!
— Co?
— No tak — mego własnego mieszkania!

ŚWIETNA RASA.

— Jakżeż się pani powodzi na nowem gospodarstwie wiejskiem? Czy kury dobrze się niosą?
— Znakomicie! Niech pan sobie wyobrazi, że dotąd nie zniosły jeszcze ani jednego nieświeżego jaja!

ZADANIE MATEMATYCZNE.

Na pewnej szosie samochodowej długości 1.000 klm. jadą dwa samochody. Oba jadą z szybkością 120 klm. na godzinę a wyjechały o tej samej porze. Gdzie spotkają się automobiliści?

— W szpitalu, panie profesorze.

W SKLEPIE.

— Proszę o parę pończoch cielistych.
— Jakich: białych, żółtych, czy czarnych?
— Przecież powiedziałam: cielistych.
— Dla Chinki, murzynki, czy białej?

SPORT

Niepowodzenia Polaków w Innsbrucku

Eglund (Szwecja) zwycięzcą w biegu narciarskim na 18 km

Innsbruck, 10. 2.
(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

Nareszcie pogoda poprawiła się tak, że jakkolwiek jeszcze brak jest śniegu mowa być może o zawodach. Po ulewnym deszczu nastały mrozy, przyczem śnieg był właściwie lodem sproszkowanym i zawodnicy wykazać musieli wiele hartu i ambicji, by sprostać zadaniu biegu na 18 klm., wyznaczonego na dziś na godz. 14.

Na 194 zgłoszonych zawodników, stanęło na starcie 167, co jest poniekąd rekordem, gdyż brak było jedynie Norwegów.

Trasę ze względu na brak śniegu przeniesiono w okolicę Seefeldu na wysokość 1250 mtr. Śnieg pokryty grubą warstwą lodu i w wielu miejscach zawodnikom groziło pokaleczenie. Trasa z początku ma jakieś 4 klm. podejścia z 150 mtr. różnicą wzniesienia, następnie lekki zjazd w kierunku do Leutasch, gdzie był punkt kontrolny. Meta znajdowała się znów w Seefeld.

W biegu tym mimo wielkich trudności, jakie nasuwała trasa, jeszcze najlepiej spisali się Szwedzi i Czesi, przyczem spodziewany pojedynek Szwecja — Finlandja nie przyniósł oczekiwanego przebiegu, gdyż Finom nie odpowiadała trudna trasa. Bolesny przedewszystkiem dla nas jest brak bliższych wiadomości o Polakach, gdyż do godz. 19 kierownictwo nie zdołało jeszcze obliczyć dalszych miejsc po 15. Według przypuszczeń jeden z Polaków znajdzie się w pierwszej 20, przypuszczalnie Legierski lub Marusarz St.

Wyniki w biegu otwartym na 18 klm. 1) Eglund (Szwecja) 1:02,19, 2) Bergstroem (Szwecja) 1:02,40. 3) Vikanen (Fin) 1:02.47. 4) Saarinen (Fin) 1:03,09. 5) Utterstroem (Szw.) 1:03,11. 6) Dauber (Niemcy) 1:05.55 7) Barton (Czechosłowacja) 1:08.16. 8) Leupold (Niemcy) 1:06.27. 9) Hedlung 1:06.43. 10) Simunek (Czechosłowacja) 1:06,33. 11) Erikson (Szwecja) 1:07,10. 12) Gertrein (Austrja) 1:07,18. 13) Pugell (Austrja) 1:07,30. 14) Hromadtka (Czechosłowacja) 1:07,34. 15) Nowak (Czechosłowcja) 1:07,34.

Slalom pań, który odbył się przed biegiem 18 klm. wygrała Inge-Lantschner w czasie 2:10,4 przed Boughton Leigh (Anglja) 2:18,1. Cingg (Szwecja) 2:23.6. 4) Kester (Anglja) 2:24,4. 5) Streiff (Szwecja) 2:25,1.

Dziś odbył się również kongres FIS ze współudziałem wszystkich delegatów państw. Uchwalone odbyć następne zawody FIS w Szwecji dla biegów klasycznych i skoków, zaś biegi zjazdowe i slalom odbędą się w Szwajcarji. (K)



Pani Inga Wersin-Lantschner zajęła w biegu zjazdowym pań pierwsze miejsce. Trasę kombinacyjną 4.5 km. przebyła w 6 min. 49,4 sek.

Międzynarodowe zawody bokserskie

„Policyjny“ — „Oberschlesien“

12 bm. o godz. 11 odbędą się w Katowicach w kinie „Colosseum“ przy ulicy 3-go Maja międzynarodowe zawody bokserskie pomiędzy najlepszym zespołem Śląska niemieckiego, mistrzem drużynowym „Oberschlesien“ i mistrzem drużynowym Śląska „Policyjnym“.

Spotkanie to wywołało olbrzymie zainteresowanie wśród sympatyków pięściarstwa na Śląsku, choćby już z tego względu, że już dawno nie odbyły się jakiekolwiek zawody na naszym terenie. Obie drużyny wystąpią w swoich najlepszych składach, by bronić swoich barw. Jaki będzie wynik spotkania, trudno w chwili obecnej przewidzieć, gdyż naszym zdaniem szanse zwycięstwa leżą po obu stronach. Warto jednak zaznaczyć, że w drużynie niemieckiej znajduje się kilku reprezentantów Śląska niemieckiego, jak Bogatka, bracia Krauwurstowie I i II oraz Loch.

Skład drużyn jest następujący od wagi muszej do ciężkiej. „Oberschlesien“ na pierwszem miejscu: Bogatka — Cichy, Krauwurst II — Matuszczyk, Krauwurst I — Zachlod, Schlege! — Gburski, Loch — Makosz, Mueller — Wystrach, Wrazidlo — Nowaczek.

Celem uniknięcia natłoku w niedzielę przy kasie, odbędzie się dziś przedsprzedaż biletów w „Sporcie“, przy ulicy 3 Maja, zaś kasa będzie czynna w niedzielę już od godz. 9.

Turniej gier sportowych

NAJLEPSZE ZESPOŁY GIER SPORTOWYCH WARSZAWY I ŁODZI W KATOWICACH.

Staraniem wydziału gier ruch. przy Śl. R. S. K. O. zostanie rozegrany w hali gimnastycznej dziś o godz. 18 turniej robotn. drużyn sport. z udziałem drużyn „Skra“ Warszawa, TUR Łódź i R. K. S. Katowice, F. T. Katowice.

Mecz rozpocznie się o godz. 18. Wstęp na salę dla członków 10 gr., dla niecziońków 30 groszy.

Spotkanie to wzbudziło duże zainteresowanie z uwagi na obecność najlepszych zespołów Warszawy i Łodzi, które to zespoły w ruchu robotn. od kilku lat dzierżą prymat w tej gałęzi sportu w Polsce.

Komunikat śniegowy

Z powodu panującej od kilku dni odwilży szata śnieżna uległa dalszemu zmniejszeniu.

W dolinach śnieg znikł zupełnie i trzyma się tylko na szczytach i miejscach zasłoniętych. Temperatura dochodzi podczas dnia do 9 stopni ciepła, śnieg jest więc ciężki i przesiąknięty wodą. W Tatrach ubiegłej nocy wiał wiatr halny.

Z poszczególnych ośrodków donoszą:

Równica: 30 cm. śniegu.
Barania Góra: 39 cm. śniegu.
Zwardoń: 15 cm. śniegu.
Zakopane: bez śniegu.
Dolina Chochołowska: 40 cm. śniegu.
Hala Gąsienicowa: 61 cm. śniegu
Morskie Oko: 65 cm. śniegu.

Drobne wiadomości sportowe

— Kaufmann, na którego Szwajcarzy liczą najwięcej w Innsbrucku w skokach — doznał we wtorek poważnej kontuzji w czasie treningu na skoczni w Kitzbuhel, tak, że jest wątpliwe, czy startować on będzie w skokach.

— Szwecja zawiadomiła czeski Zw. Hokeja na Lodzie, że nie weźmie udziału w rozgrywkach hokejowych o mistrzostwo świata w dniu 19—26 bm. w Pradze, stawiając temsamem do dyspozycji zeszłoroczny tytuł mistrza Europy.

— Erik Ny, jeden z najlepszych średniodystansowców Szwecji ostatnio bawi na gościnie w Stanach i w biegu na 1 mil. o puhar Wanamakar w N. Jorku, gdzie wskutek kurczów żołądkowych musiał się wycofać z biegu, prowadząc cały czas.

— Austrja przeciwko Francji w najbliższą niedzielę wystawi następujący skład piłkarski: Hiden, Sesta, Rainer, Nausch, Smistik, Gall, Zischek, Wesselik, Sindelar, Schall i Vogel.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek w domu zawsze rano
„7 Groszy“ sobie czyta —
raz ujrzał na fotografji
piękność, co za serce chwyta.

A, że bardzo jest kochliwy
i na panien czuły wdzięki,
przeto zaraz, Froncek miły,
nożyczki bierze do ręki.

Fotografję pięknej panny
wycina sobie z gazety,
lecz, że szkodę przy tem czyni,
o tem nie wie nic, niestety...

Fotografję ma — lecz spodnie?
O nich to nie mówić lepiej!
Tak to zwykle z człekiem bywa,
kiedy miłość go zaślepi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj